

Albo walczysz do końca, albo poddajesz się i umierasz

Z roku na rok rośnie liczba prywatnych firm zajmujących się ochroną możnych tego świata w krajach podwyższonego ryzyka. **AGENTÓW SZKOLI SIĘ MIĘDZY INNYMI W IZRAELU**



Walka wręcz z agresorem to rozmowa. To, przywołując słowa Carla von Clausewitza, polityka prowadzona innymi środkami. Kluczem w niej jest broń. Pojawia się nagle, nieoczekiwanie. To tak, jakby ktoś wysunął bardzo trudny do zbitcia argument. Ale i z tym można sobie poradzić.

Eyal Yanilov, szef światowej organizacji Krav Maga Global, asystent niezjącego już twórcy tego wojskowego systemu walki – Imiego Lichtenfelda, spogląda na swoich kursantów i sięga po plastikowy treningowy pistolet. Podaje go Markowi – Amerykaninowi z Teksasu,



ARTUR GÓRSKI

Autor wielu publikacji na temat międzynarodowej przestępczości zorganizowanej oraz działalności służb specjalnych. Twórca licznych powieści kryminalnych, między innymi „Gucci Boys”, „Al Capone w Warszawie” i „Zdrada Kopernika” Redaktor naczelny „Śledczego”.

który przyjechał do Izraela po to, by przygotować się do ewentualnego egzaminu do którejś z prywatnych armii: Xe Services, DynCorp czy MPRI. Udział w morderczym treningu VIP Close Protection, a więc przeznaczonym dla osób, które zamierzają ochraniać prezydentów czy szefów światowych koncernów w zapalnych regionach świata, zwiększa jego szanse na sukces.

– Przystaw mi lufę do klatki piersiowej – prosi Eyal. Mark posłusznie spełnia polecenie i chwilę później traci broń – instruktor pozbawia go jej w mgnieniu oka, a jego obezwładnia.

– Mniej więcej tak samo postępujemy z przeciwnikiem uzbrojonym w nóż – oznajmia szef KMG, przed laty szef wyszkolenia jednej z formacji specjalnych, działających

pod przykryciem, między innymi na lotniskach.

Kursanci, z których pot leje się strugami, kiwają głowami – są wśród nich policjanci grup realizacyjnych, oficerowie wojska, a także szefowie szkół Krav Magi. Nawet jeśli w przyszłości nie będzie im dane zasilić szeregów firm PMC (private military contractor), to umiejętności wyniesione ze szkolenia z Eyałem przydadzą się w ich obecnej pracy – w służbach państwowych.

– Nie szkolę was na wojowników, ale na ochroniarzy – przypomina prowadzący. Chce on, żeby w tej kwestii była jasność: tu nie ma miejsca dla awanturników, którym marzy się kariera płatnego zabijaki, wynajętego przez jakiegoś środkowoafrykańskiego watażkę. Tu szkoli się ludzie, stojących po właściwej stronie

– tych, którzy z narażeniem własnego życia będą chronić innych. Choćby ewakuując rannych z pola walki.

– Wyobraź sobie, że jesteś Mojżeszem i masz do przeniesienia owieczkę. Niestety, owieczka jest ranna – Eyal wydaje polecenie Andre, szefowi jednej z holenderskich szkół Krav Magi. Andre, prawie cały pokryty tatuażami, wygląda niczym gwiazdor kina akcji. Jest też doskonale wyszkolony – w konkurencji ochrania VIP-a przed atakiem trzech agresorów okazał się bezkonkurencyjny. Niżej podpisany, podobnie jak wszyscy inni, w starciu z nim nie miał najmniejszych szans. Świetnie sprawdza się też w roli Mojżesza, wynoszącego owieczkę (tak naprawdę dość masywnego Valroya, instruktora z Indii) z zainscenizowanego pola walki. Rzecz w tym, że o ile biblijny przywódca Izraelitów zaniósłby ją pewnie na stos ofiarny, Andre musi dostarczyć go do punktu medycznego.

Nawiasem mówiąc, umiejętność podnoszenia i ewakuacji chorych powinna być obowiązkowa w szkołach – naprawdę może się przydać.

ZAUF AJ SWOJEMU INSTYKNTOWI

Dobiega południe – listopadowe słońce niemilosiernie pali, więc Eyal kończy trening na plaży w Netani, bo widzi, że uczestnicy szkolenia ślaniają się na nogach. Dodaje tylko: – Pamiętaj, jeśli walczysz, walcz do końca. Albo poddaj się i umieraj. Zmęczenie nie jest stanem ciała, ale ducha.

Pod wieczór następuje ciąg dalszy – furgonetka z kursantami mknie w stronę strzelnicy, z której od lat korzysta KMG. W radiu nieprzerwanie podawane są informacje o kolejnych atakach bombowych z terytoriów ościennych. Na razie mało kto przewiduje, że pociski nadlatujące z Syrii zwiastują poważny krwawy konflikt. – Być może są jedynie „odpryskiem” wojny domowej w Syrii, a nie agresją wobec Izraela? – mają nadzieję politycy. Ale wkrótce nastąpią ataki ze

Strefy Gazy i nie będzie już mowy o przypadku. Armia izraelska odpowie w sposób bezwzględny – zginie wielu ludzi. Jednak na razie nie mamy świadomości czarnych chmur, jakie nadciągają.

Furgonetka zatrzymuje się pod strzelnicą – usytuowaną w gwarnej, mocno zaniedbanej części miasta – przed wejściem w oczy rzuca się graffiti przedstawiające terrorystę mierzącego z broni. Kilka kroków schodami w dół i wkraczamy do rzeczywistości, przy której rodzime military shopy to sklepy z zabawkami. Tu wszystko jest prawdziwe, używane przez izraelskie oddziały specjalne. Większość towarów – na sprzedaż. No ale nie każdy może sobie pozwolić na pamiątkę – pustynny plecak to koszt około 600 złotych. Solidny nóż komandoski jest jeszcze droższy. Chyba że ktoś zadowolony się miniaturową repliką...

Israeli shooting, czyli izraelska metoda strzelania, także taktycznego, opiera się na działaniach instynktownych. Amit, prowadzący szkolenia także dla izraelskiego wojska, tłumaczy podstawowe zasady Israeli shooting: – To jest tak, jakbyś pokazywał kogoś palcem, jakbyś wskazywał określony punkt. Nie zastanawiasz się, po prostu działasz instynktownie. To sprawdza się najlepiej w sytuacjach, gdy nie jesteś pewien lokalizacji przeciwnika, na przykład w ciemności. Intuicja podpowiada ci cel. I pamiętajcie – nie przymykamy lewego oka, to nie strzelanie sportowe. Może się przecież zdarzyć, że z boku w pole strzału wejdzie ktoś niewinny.

– Najlepiej strzelać w głowę? – pyta jeden z kursantów.

– W żadnym razie – pada odpowiedź. – Głowa to mała powierzchnia, łatwo chybić. Strzelamy w korpus, ale nie w okolice serca. Ostatecznie, nie o to chodzi, by zabić, ale by unieszkodliwić. Jeśli kula trafi w środek tułowia, jest szansa, że delikwent przeżyje.

To tylko drobna część szkolenia VIP Close Protection – m.in. ochrona klienta przed atakiem kilku agresorów, unieszkodliwienie napastnika uzbrojonego w broń palną czy obrona przed nożownikiem.

– Masz w domu broń? – pyta Marka. Mark jest z Teksasu, więc tak naprawdę urodził się z bronią „przyspawaną” do dłoni.

– Jasne, Sig Sauera – pada odpowiedź.

– A dlaczego właśnie Siga?

– Bo jest najlepszy...

– E tam, najlepszy jest Glock. Może nie do celów sportowych, ale na pewno do taktycznych. A gdzie nosisz kaburę?

Praworęczny Mark wskazuje lewe biodro.

– Czemu tak? – dziwi się Amit, który broń nosi po prawej stronie.

– Bo tak jest dobrze – stwierdza z niezachwianą pewnością w głosie 24-latek.

– Tak jest bardzo źle, naoglądałeś się kowbojskich filmów – mruczy instruktor i sugeruje Markowi zmianę przyzwyczajenia. Chodzi przecież o to, aby ręka miała jak najkrótszą drogę do broni.

Potem wszyscy ładują magazynki do pistoletów, które wydał im Amit, i zaczyna się ostre strzelanie do postaci znajdujących się na tablicach. Izraelskie strzelanie.

JESTEŚ RANNY? SPRAWDZIŁEŚ SIĘ!

Kolejny dzień jest bardzo nasycony atrakcjami – najpierw szkolenie w zakresie ewakuacji VIP-a limuzyną (w tej roli dość wysłużone Audi 6), a następnie obezwładnianie uzbrojonego przeciwnika w hotelu. Ostatecznie VIP spędza dużo czasu w hotelu, a tam czekają na niego różne nieprzyjemne niespodzianki. Symulując je, kursanci biegną po korytarzach gigantycznego hotelu King Salomon i co chwila dochodzi do ostrych starć. Hotelowi goście, nieświadomi szkoleniowego charakteru tych sytuacji, pierzchają w popłochu.

– Fajne szkolenie, Krav Maga ma naprawdę szerokie zastosowanie – Mika, oficer fińskiej armii, ociera pot z czoła dłonią, w której trzyma



treningowy pistolet. Właśnie wrócił z podobnej imprezy, organizowanej w ramach 1. Pułku Specjalnego Komandosów w Lublińcu – współpracą Polaków z Finami ma długą tradycję. Tu szlifuje to, czego nauczył się w wojsku.

Ale hotelowy ochroniarz, mający na soba długą karierę w izraelskiej armii, patrzy na to szkolenie z lekkim sceptycyzmem.

– Ze mną byś tak łatwo nie dał sobie rady – mówi, klepiąc się po kaburze, w której spoczywa paralizator.

– Mam pistolet, to skuteczniejsze od paralizatora – odpowiadam urażony.

– Plastikowy – prycha z pogardą. – A na plastikowej broni niczego się nie nauczysz. Bo życie to coś zupełnie innego niż bieganie z zabawkami. Kiedy ktoś ci przystawi do czoła prawdziwy, odbezpieczony pistolet, zapomnisz o tych wszystkich technikach samoobrony, których się uczysz. Siądzie ci psychika, wspomnisz moje słowa – dodaje i odchodzi.

– Może tak myśleć, to jego prawo – komentuje te słowa Eyal. – A jednak lepiej wiedzieć, jak się bronić przed zagrożeniem, niż machnąć ręką i bezwolnie czekać na strzał. Szczególnie jeśli kogoś ochraniasz.

Pamiętajcie – jeśli walczyć o czyjeś zdrowie czy życie, zostanieie ranni, to znaczy, że dobrze spełniliście swoje zadanie. Jesteście od tego, żeby się poświęcać, a nie – żeby myśleć wyłącznie o własnym bezpieczeństwie.

Gdy wieczorem furgonetka mija granice Netanyi i kieruje się w stronę pustynnego bezkresu, wszyscy w milczeniu przetrawiają słowa szefa instruktorów KMG. – Mamy zapomnieć o własnym bezpieczeństwie? Cholera, to misja raczej niewykonalna. Ale kto wie? Czasem sytuacja nadzwyczajna kreuje bohaterów. ☺